OPIEKA DUSZPASTERSKA NA STR 9

POLAK WE FRANCJI

Przedpłata we Francji ;
Cena numeru... 50 cts
Kwartalnie...... 6 fr.
Półrocznie ...... 12 fr.
Po za granicami Francji
Miesięcznie....... 4 fr.
Rocznie,......... 3 dol

Pismo poświęcone sprawom religijnym, społecznym i ojczystym

Wychodzi w każdą niedzielę

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW KOŚCIELNYCH

Adres Redakcji i Administracji
263 bis, rue Saint-Honoré
PARIS (1er arr.)

Redaktor
Dr Henryk Łubieński

PARYŻ — NIEDZIELA, 17 MAJA 1925 — Rok. II No 73

NA NIEDZIELĘ 5tą PO WIELKANOCY

Ewangelja u św. Jana, w rozdziale 16.

W on czas : Mówił Jezus uczniom swoim : Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam : Jeżli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam. Da natychmiast o co prosiliście w imie moje. Proście, a weźmiecie : aby radość wasza była pełna. Tom wam powiadał przez przypowieści : mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu oznajmię wam. W on dzień w imie moje prosić będziecie : i nie mówię wam, iż ja będę Ojca prosił za wami. Abowiem sam Ojciec miłuje was, żeście wy mnie umiłowali, i uwierzyliście, żem ja od Boga wyszedł. Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat : zaś opuszczam świat, a idę do Ojca. Rzekli mu uczniowie jego : Oto, teraz jawnie mówisz, a żadnej przypowieści niepowiadasz. Teraz wiemy że wszystko wiesz, a niepotrzebać żeby Cię kto pytał. Dla tego wierzymy, żeś od Boga wyszedł.

3ci MAJA W LILLE



Przybycie na miejsce uroczystości konsula Gawrońskiego i prefekta miasta Lille.

SŁOWO BOŻE

« *Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam : jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam* ». (Jan, XVI, 23). Cały tydzień, dziś się rozpoczynający, nazywa się w języku kościelnym tygodniem modlitwy, we wszystkich parafjach naszej ojczyzny odbywają się uroczyste procesje przez pierwsze trzy dni tego tygodnia. Z pobożną modlitwą na ustach z proboszczem na czele, wyruszają parafjanie w strone krzyża wiejskiego, aby tam publicznie, na otwartem polu, pod gołem niebem, prosić Pana Zastępów o łaskę i miłosierdzie dla siebie, o szczęśliwy wzrost zboża na polu, i o pomyślny jego zbiór. Stąd pochodzi nazwa dni krzyżowych, jaką te dni oznaczono. Dlatego to Kościół święty słusznie dziś tę właśnie czyta nam ewangelje, w której sam Pan Jezus zachęca nas do modlitwy, tak koniecznie potrzebnej każdemu człowiekowi, dbałemu o dobro swoje doczesne i wieczne. Mówię dobro doczesne, bo słowa P. Jezusa : « Bezemnie nic uczynić nie możecie », są dowodem, że siły nasze własne nie są dostateczne nawet do zapewnienia sobie pomyślności doczesnej. I dlatego też sam umieścił w modlitwie Pańskiej prośbę : chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj. Konieczną jednak staje się modlitwa, kiedy weźmiemy pod uwagę dobro nasze, szczęśliwość naszą wieczną, której niepodobno dostąpić bez szczególnej łaski i pomocy nadprzyrodzonej ze strony P. Boga. Łaskę zaś Bożą uzyskujemy najłatwiej przez modlitwę. Przez ustanowienie więc dni krzyżowych i przez tę dzisiejszą ewangelję św., chce nam Kościół św. przypomnieć potrzebę modlitwy i zachęcić, abyśmy ją ukochali jako potrzebę serca i zadanie życia naszego.

2) Pan Bóg, drodzy Bracia, wypędzając pierwszych rodziców z raju, pozbawił ich wszystkich tych dóbr, których tam używali, jedno wszakże pozwolił im i ludzkości całej zabrać stamtąd ze sobą na ich twardą drogę ; obcowanie ze sobą, modlitwę. Modlitwa bowiem, to nic innego, tylko obcowanie z Bogiem, rozmowa z Nim. Modlitwa ma nam przypomnieć raj utracony, lecz z drugiej strony ona ma być i środkiem, za pomocą którego możemy ten raj na nowo odzyskać. To, cośmy stracili przez grzech, mamy na nowo pozyskać przez modlitwę t. j. : łaskę, zbawienie i szczęście. Modlitwa jest środkiem najpowszechniejszym i najłatwiejszym. Wszyscy mogą i powinni się modlić. Jakkolwiek różne są prace i zajęcia ludzi, ale modlitwa jest zajęciem które wszystkich obowiązuje. Nikomu nie wolno się z pod niego wyłamywać, ani dziecku ani starcowi, ani przełożonemu ani poddanemu, ani zdrowemu ani choremu, ani mężczyźnie ani niewieście, ani bogatemu ani ubogiemu. Do wszystkich bowiem, bez wyjątku, jasno i dobitnie powiedział Syn Boży : « Potrzeba zawsze się modlić i nigdy nie ustawać », (Łuk XVIII, 1).

Modlitwa koniecznie potrzebną jest i grzesznikowi i sprawiedliwemu. Bo jak ten, co wpadł w przepaść, nie może sam siebie wyratować i zginie niechybnie, jeżeli się mu nie poda z góry drabiny i powrozów, tak i grzesznik, leżący w przepaści grzechów, nie może się nawrócić do Bogabez modlitwy, która jest tą drabiną ; zapomocą której podaje nam P. Bóg swoją łaskę. Ale i sprawiedliwy potrzebuje łaski Bożej, jeżeli chce wytrwać w dobrem, a tę łaskę wytrwania znowu zyskuje przez modlitwę, zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę niebezpieczeństwa, które nam na każdym kroku grożą.

Modlitwa jest wreszcie łatwą. Nie wymaga bowiem żadnego szczególnego przymiotu ze strony naszej, ani szczególnego miejsca, ani szczególnego czasu. Wystarczy przynieść ze sobą usposobienie pokorne, aby modlitwa była dobra i skuteczna. Nie potrzeba na modlitwę szczególnego miejsca, bo cały świat jest mieszkaniem Bożem, wszędzie na każdem miejscu P. Bóg nasze wołanie słyszy. Wreszcie na modlitwę nie potrzeba szczególnego czasu : « Potrzeba zawsze się mod.ić a nigdy nie ustawać. » Zawsze, w każdej godzinie, we dnie i w nocy jest P. Bóg przy nas i słyszy nasze prośby.

3) Używajmy więc często, drodzy Bracia, tego tak potężnego z jednej, a tak łatwego z drugiej strony środka, od którego dobro nasze i doczesne i wieczne zależy. Ale módlmy się zawsze z poddaniem się woli Bożej co do skuteczności naszych modlitw. Módlmy się także w imię Jezusa Chrystusa, jak to czyni Kościół św. który wszystkie swoje modlitwy kończy słowami : przez Jezusa Chrystusa, Syna Twego, Pana naszego. Tylko wtedy bowiem możemy się spodziewać, że modlitwy nasze odniosą pożądany przez nas skutek, i tylko pod tym warunkiem spełnią się słowa dzisiejszej ewangelji św : « Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam ».

Ks. Dr. Karol Rzychoń

ŻYCIE I TROSKI WYCHODŹCÓW

UROCZYSTOŚĆ KONSTYTUCJI 3-go MAJA W AUBY POD DOUAI

(Od własnego korespondenta.)

Miejscowość nasza chociaż tylko taki « zakątek », obchodziła uroczyście dzień tak bardzo ważny dla Polaka, dzień Rocznicy Konstytucji 3-go Maja. Chociaż jeszcze za mało dbamy o tradycje naszych przodków, jednakowoż w ów pamiętny dzień byliśmy duchowo w Polsce, pomiędzy swoimi, krzyczeliśmy razem z braćmi w kraju « Niech żyje » na cześć nam drogiej Ojczyzny, na cześć Wolnej i Niepodległej Polski.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele miejscowem celebrowanem przez księdza francuskiego z powodu braku duszpasterza polskiego. Podczas mszy św. śpiewanej, zakupionej przez miejsc. Komitet T. P., widniał sztandar Tow. Kość. św. Barbary przed wielkim ołtarzem, po bokach asystowały dziewczynki ubrane w bieli. Skromne, prawie smutne nabożeństwo skończyło się szybko — dlaczego ? Przypomniało nam się nabożeństwo na 3-ci maj w Polsce ; Przedewszystkiem te piękne, wzniosłe, budujące kazania ! A tu ? Oprócz polskiego chóru kościelnego, który wykonał przepiękne pieśni kościelne pod batutą nauczyciela p. Łukomskiego, nie usłyszeliśmy ani jednego słowa polskiego z ambony. Dlatego tym bardziej roz-

rzewniły nas pieśni chóru : « My chcemy Boga » i « Boże coś Polskę ». Z piersi wiernych chciało się prawie przemocą wyrwać i potwierdzić pieśń, niby wołając błagalnie « My chcemy Boga » ; przywiązała się zaraz myśl druga « my Polacy katolicy w Auby, chcemy księdza polskiego, chcemy i pragniemy gorąco duszpasterza. — « Boże, coś Polskę » z niewoli wybawił, wybaw nas od fałszywych proroków, którzy nas przemocą prawie chcą od wiary świętej oderwać i od innych wrogów katolicyzmu, bo mamy ich tak wiele, na każdem kroku, tu na emigracji. Oby Bóg raczył nasze gorące prośby wysłuchać jaknajrychlej.

Dalsza uroczystość odbyła się na sali druha Szafraniaka po poł. o godz. 3-iej. Prezes Komitetu, drh. Nowak zagaił uroczystość słowami : « Cześć wolnej i niepodległej Polsce. » Zarazem przywitał poszczególne towarzystwa pozamiejscowe z Willers i Pont de la Deule oraz gości. Następnie nauczyciel p. Łukomski przywitał gości francuskich krótką przemową w języku francuskim. Równocześnie miejscowe koło śpiewu « Fijołek » wystąpiło z pieśnią powitalną i innemi, które rzeczywiście zasłużyły na pochwałę, zaco też otrzymało salwę oklasków.

Potem nastąpiły ćwiczenia młodych « Sokołów » ; ćwiczenia wypadły ogółem dobrze. Tutaj nadmienić trzeba, iż w porównaniu do zeszłego roku, to tak wyglądało, jakby « Sokół » przechodził ciężką chorobę, « Sokoły » starsze zupełnie wymarły czyli śpią ! A oddział ćwiczących to była tylko garstka młodocianych, w tem kilku pozamiejscowych z Villlers, ogółem było 10 razy mniej niż w zeszłym roku. Pod tym względem Auby bardzo podupadło, a przecież tow. gimnastyczne « Sokół » istnieje do dziś. Gdzie wina ?

Po ćwiczeniach zaczęło się przedstawienie teatralne pod tytułem « Złote pantofelki », w 1 akcie. W przerwie wygłoszono kilka deklamacji. Następnie odegrano sztukę teatralną zastosowaną do 3-go maja, pod tyt. « Posiew Wolności », w 1 akcie z dziejów męczeństwa Polski.

Po przedstawieniu Redaktor « Polaka we Francji » p. Dr. Łubieński wygłosił obszerny referat o Konstytucji 3-go Maja. Większa część obecnych chętnie wysłuchała tak pięknego i pouczającego referatu, niektórzy nawet niecierpliwie oczekiwali tej chwili, lecz druga część — prosto mówiąc — niechętnie słuchała, wolałaby tańczyć. A przeważnie nasza młodzież, nasza przyszłość ». O, młodzieży, jak będzie nasza droga Polska wyglądała za kilkanaście lat, gdy zapominacie o posiłku ducha narodowego ? — Znam osobę starszą już z siwemi włosami, ta osoba mówiła do mnie tak : « Ja takie referaty, to całemi dniami chętnie słuchałabym, nawet za pieniądze » ! Młodzieży w Auby, macie piękny wzór z tego starca, czy nie wstyd wam ? A przecież wam o wiele więcej będzie to potrzebne aniżeli staremu ojcu.

Po ukończeniu referatu odśpiewano « Boże coś Polskę », na zakończenie wykrzyknięto na cześć wolnej i niepodległej Polski po trzykroć « Niech żyje » ! Potem tańczono spokojnie do g. 12-tej.

Uroczystość nadeszła i przeszła, ale zawsze pozostaje jakaś pochwała, lub może — nagana. — Zamilczeć nie mogę, iż tak mało rodaków pamiętało o tej uroczystości. Pomimo iż salkę mamy małą, jeszcze nie była zapełniona. Nawet ci głośni « politycy » nie raczyli przybyć na tak wielką uroczystość. Po ulicach ich pełno, zarządy tow. krytykować umieją, pracę społeczną krzyżować i t. d. ale obowiązku Polaka nie wypełnili — smutno ! — Rodacy pamiętajcie zawsze, iż tylko « Zgoda buduje, a niezgoda rujnuje ».

JAK POLACY W AMIENS OBCHODZILI 3 MAJA

KS. JÓZEF BAUMGARTNER



Znany opiekun Polaków w Amiens.

Tutejsi Polacy obchodzili uroczyście dzień 3-go Maja. Z 800 rodaków zamieszkałych w Amiens i okolicy przybyło 400. Msza św. odbyła się w katedrze o godz. 9. O godz. 2 po poł. ruszył pochód z miejsca siedziby Opieki Polskiej, prowadzony przez Zarząd Tow. Św. Józefa, X. Baumgartnera, kierownika Opieki p. Czesława Piotrowskiego, i przedstawiciela « Życia Polskiego »

Sala Opieki, do której wszyscy uczestnicy powrócili, była przepełniona. Udzielono głosu przedstawicielowi « Życia Polskiego » który przez kilka dni odwiedział naszych wychodźców w departamencie Somme dając poradę i otuchy. Pan Piotrowski mówił o powstaniu, treści i znaczeniu Konstytucji 3-go Maja, o duchu narodu polskiego, którego niezwyciężona siła okazała się w historji ludu naszego, o jego obronie i o potrzebie silnych towarzystw polskich na obczyźnie dla pielęgnowania ducha narodowego. Słowa mówcy zrobiły wielkie wrażenie na wszystkich obecnych. Okrzyk wzniesiony na cześć X. Baumgartnera był dowodem wielkiego szacunku, który dla niego żywi tutejsze nasze wychodźtwo. Pan Piotrowski przemówił także do obecnych Francuzów. Mówiąc o znaczeniu naszego święta narodowego p. Piotrowski dał krótki zarys historji stosunków serdecznych, które istniały między Polską i Francją i które nadal istnieć będą dla dobra wspólnej sprawy. Huczne oklaski naszych rodaków i Francuzów byli wyrazem wdzięczności za przemówienie przedstawiciela « Życia Polskiego » i za okazaną nam pomoc podczas jego objazdu. Należy się podziękować orkiestrze francuskiego Tow. Św. Anny, które się przyczyniło dla urozmaicenia uroczystości. Przed ukończeniem uroczystości zrobiło polskie tow. Św. Zyty składkę dla Zakładu Św. Kazimierza.

OBECNY.

Z GAUTHERETS

W niedzielę 26 kwietnia obchodziliśmy wielką uroczystość z powodu przyjazdu polskiego duszpasterza Księdza Ryby i trzech Sióstr Miłosierdzia. Za staraniem Siostry Wincenty z La Saul i Tow. św. Dziewicy Orleańskiej, w porozumieniu z komitetem miejscowym, została punktualnie o godz. 4 popołudniu otwarta uroczystość słowami : Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Krótkiem przemówieniem przywitał drh. Kubiak, prezes komitetowy, naszych polskich opiekunów i zarazem podziękował francuskiej Siostrze Przełożonej i Siostrze Wincencie za taką opiekę nad społeczeństwem polskiem w Mines de Blanzy. Siostry te zasłużyły sobie na wielkie poszanowanie i pamięć w naszych sercach. Podczas przemówienia wystawiono chorągwie Tow. św. Barbary, św Dziewicy Orlańskiej i Bractwa Różańcowego, na znak uczczenia naszych nowych i stałych gości.

Następnie odegrano teatr stosowny dla naszych opiekunów ; w przerwach przemówił nasz Ksiądz dobrodziej do zgromadzonych, zaco otrzymał huczne oklaski na znak zadowolenia z jego zapoczątkowanej pracy. Po wyczerpaniu programu podziękował Prezes Komitetu obecnym za tak liczny udział w owej uroczystości i francuskiej Siostrze Przełożonej oraz Siostrze Wincencie za tak dobrze organizowaną uroczystość. Następnie podziękował Bractwu Różańcowemu za staranie się o polskie Siostry i za wydatki na ową uroczystość. Tak samo sobie zasłużyło na pochwałę Tow. św. Dziewicy Orleańskiej, że wzięło tyle pracy na siebie i odegrało teatr bezpłatnie i nie wahało się narazić na wielkie wydatki materjalne. Otrzymało również podziękowanie Tow. św. Barbary za liczny udział w uroczystości i na ostatku podziękował prezes Dyrekcji Kopalnianej, że uczyniła naszemu życzeniu zadość i zezwoliła nam, żeby w naszej miejscowości przebywały polskie Siostry Z czystego dochodu ofiarowano 50 fr. na Zakład św. Kazimierza.

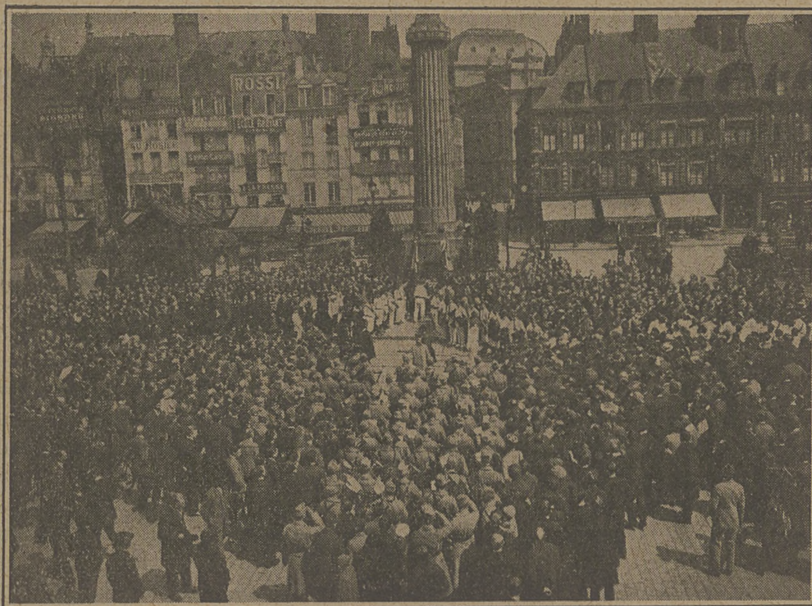
Prezes Kom. Miejscowego.
IGNACY KUBIAK,

JAK DOBRZE MYŚLĄ POLACY W SAINT ETIENNE

W niedzielę przewodnią obchodziliśmy tutaj uroczystość, która lubo powtarza się z roku na rok, zawsze jednak ma swój wdzięk, swój urok, zawsze jest była i będzie jednakowo miłą i rzewną, dla tych którzy rozumieją jej doniosłość i znaczenie. Chcę mówić o pierwszej komunji św. dzieci w St.Etienne. Przystępowało ich razem 18 — chłopców 10, dziewczynek 8. Ceremonja odbyła się w kościele św. Barbary na Soleil. Ktoś z obecnych wtedy w kościele pomyślał sobie, być może, iż u nas w Polsce uroczystość podobna ma więcej, jeżeli tak można się wyrazić, rozmachu, a przytem więcej swojskości. Cóż, kiedy trzeba się liczyć z warunkami miejscowemi, z porządkiem nabożeństw parafjalnych tutejszych, etc. Mimo to jednak niejednemu, kto kiedyś był świadkiem pierwszej komunji św. lub może pamięta jak przed laty kilkunastu lub kilkudziesięciu sam ją przyjmował w skromnym, drewnianym kościołku, w jakiejs zapadłej polskiej wiosce, — tęsknota zakołatała do serca, a może też i targnął niem i żal, że... dziś nie jest ono może podobne do tego, jakiem było wtedy, gdy po raz pierwszy spoczął na niem ten, który powiedział o sobie : « Jam jest chleb żywy, który z nieba zstąpił ». Przyznać trzeba, że dziatwa, pod kierownictwem Siostry Kazimiery, przygotowywała się szczerze i gorliwie. Życzyćby należało, żeby ta pierwsza komunja św. nie była ostatnią w ich życiu, żeby to ziarno boże, posiane na niwie dusz dziecięcych nie zmarniało, lecz przyniosło owoc stokrotny.

Niestety, skoro się pomyśli, iż to młodociane pokolenie tak wczas, nieraz i zawczas będzie się musiało ocierać o brud, chłonąć moralnie zgniłą i cuchnącą atmosferę ulicy, warsztatów fabrycznych, kantyn czy kawiarni, to obawy o los niejednej, dziś niewinnej duszy, nie można nazwać przesadną lub nieuzasadnioną. Ból bezsilny szarpie człowiekiem na samo przypuszczenie, iż z pośród tych co dziś przyjęli pierwszą komunję św., jak również z pośród tego kochanego drobiazgu, który swym hałasem i beztroskliwą wesołością wypeł-

3ci MAJA W LILLE



Sokoli polscy składają wieniec na grobie nieznanego żołnierza.

nia szczupłe ściany miejscowej ochronki, niektórzy zmarnują się może, tak jak zmarnowało się wielu innych przed nimi.

Zarzuci mi ten i ów, że autor niniejszej korespondencji zbyt czarno patrzy na świat. Może to i prawda i sam pragnąłbym, żeby rzeczywistość zadała kłam tym przewidywaniom, żeby przyszłość polskiej dziatwy wychodźczej była zawsze czystą, promienną i uczciwą.

Na zakończenie wracając do samego obchodu, dodam, iż uwieńczyło go czekoladowe śniadanie, przygotowane dzięki zabiegom Siostry Kazimiery.

3ci MAJA W LILLE



Polskie emigrantki w strojach narodowych.

DLA TOWARZYSTW TEATRALNYCH

SZTUKA DO GRANIA

« Trafił Marek na Marka »

(Dalszy ciąg)

Scena IV

MAREK. — A to się sztuka udała ! Co za głuptaś ten młokos ! co za łatwowierność ! Samo niebo chyba mi go zesłało i błogosławi mój pomysł. Trzymaj mi ten kabat. *(Ubiera się w mundur Rembosza).*

KASPER. — Laboga ! to się w żołnierza pan przewlecze ?

MAREK. — Tak, w żołnierza, a ty w mego forysia.

KASPER. — Kiedy niemam munduru.

MAREK. — Boś dopiero nastał do wojska.

KASPER. — Ale, ale, a któż do dwanaście lat służył w piechocie, a furgonach, — mnie się też patrzy mundur.

MAREK. — Cicho, stary, wąs ci wystarczy zawiesisty, a na głowie magiera. *(Rzuca mu ją z kuferka).* Masz tu ją, ubieraj !

KASPER. — A szabla ?

MAREK. — Ach, słusznie ! Szabli mi potrzeba ! Biegajno za tym panem i proś o pożyczenie szabli, powiedz, że jutro odeślę z podziękowaniem. *(Kasper wybiega).* Teraz wąsy zawiesiste przyprawić trzeba. Co za znakomity pomysł — wpaść do domu własnego jak obcy, od nikogo nie poznany i wybadać, co się dzieje w mej nieobecności !

KASPER *(wraca z szablą).* — Jest, panie, i dobra, bo ma pochwę.

MAREK. — Pokaż ! Daj zaraz ? co za przedziwnie uprzejmy młodzieniec. *(Wyciba).*

KASPER. — Widzi pan, że i pochwa jest ?

KASPER. — To i cóż ? — ma być jak rożen bez pochwy, bym się jeszcze pokaleczył ?

KASPER. — Otóż to, i ja o tem samem myślałem. Niech pan biorą dla bezpieczeności pochwę, a ja szablę, i będziemy obaj żołnierze.

MAREK. — Głupiś ! *(po chwili)* masz czasem wcale zdrowe myśli. Bierz szablę i przypasz sobie, ja istotnie wolę pochwę. A teraz wąsy brać, ręczę, nikt nas nie pozna.

KASPER. — Żeby jeno ten zbijak Józef się nie przybliżał, bo to takie wścibskie i węch ma taki jak psiuk. *(Obaj ubierają się szybko).*

MAREK. — Od czego masz szablę, capie jeden. Teraz wiesz, kim jesteś ?

KASPER. — Ano, niby Kasper.

MAREK. — Nie Kasper, lecz foryś pana Rembosza. Poczekaj, popatrzę w papiery, jak mi na imię. *(Czyta)*, Jan Rembosz, rotmistrz z Poznania. Więc gdy się kto ciebie o co w domu zapyta, to gadaj, żeś sługa pana Jana Rembosza, jedziemy z Poznania, rozumiesz ?

KASPER. — Czemuby nie ? to przecież zrozumiałe.

MAREK. — A ja, jak się nazywam ?

KASPER. — O, wa ! przeciem chyba nie głupi, bym nie wiedział ; pan jest Marek Zięba i koniec.

MAREK. — Ten bałwan mi wszystko zepsuje! Ja od tej chwili zginąłem, nie żyję, umarłem.

KASPER. — O laboga!

MAREK. — Marek Zięba umarł, a jest zamiast niego Jan Rembosz i będzie nim tak długo, jak mu każę.

KASPER. — Ano jużci, panu rozkazywać przystało, to się wie, a Remboszowi słuchać.

MAREK. — Pakuj więc walizkę i dalej w drogę! *(Patrzy do zwierciadła)*. Ej, poznają mnie jeszcze, trzeba brodę przyprawić. *(Przyprawia)*.

KASPER. — Ha! ha! Cóż też pan ze siebie robią!? takiego cudaka! Ha, ha, ha! jeno torbę przez ramię, a będzie drugi stary Maciej z pod kościoła.

MAREK. — Nie śmiej się!

KASPER. — Kiedy trudno się strzymać.

MAREK. — Bo laskę chwycę!

KASPER. — Ha, ha, ha! nic nie pomoże.

MAREK. — Poczkiaj, błaźnie, brodę ci jeszcze większą od mojej przyprawie, jak rabinowi, będziesz się mógł pod nią śmiać do syta. *(Przyprawia mu, Kasper się wciąż śmieje, więc Marek targa go za uszy)*.

KASPER. — Ojej! panie Marku! dosyć! to uszy nie od butów!

MAREK. — Nie Marku! ale Remboszu! Rembosz cię karci, rozumiesz, prostaku? pan rotmistrz! — pan rotmistrz! — Baczność! — stać! — kufer do ręki! — W tył zwrot! — w pochód, marsz! *(Wychodzą, zasłona opada)*.

DRUGA ODSŁONA

(Pokój w domu Marka, sprzęły jak w domu zamożnym, dwoje drzwi, wchodowe w głębi, drugie z boku, okno.)

Scena 1.

KLEOFAS *(w szlafroku siedzi, czyla list, potem spogląda na kopertę. Józek stoi przed drzwiami wchodowemi)*. — Dziwne, przecież nie z poczty, bo nie ma nigdzie pieczęci. Któż ci, mój Józku, ten list kazał oddać?

JÓZEK. — Baba Kasprowa.

KLEOFAS. — Skądże go dostała?

JÓZEK. — Ha, bo! nie powiedziała prawdy, łgała jak najęta, nibyto, że to ktoś, gdzieś przez kogoś od pana Marka przyniósł.

KLEOFAS. — Ręczę, że nowa jakaś zasadzka, by znów nas szpiegować. Powiada starszy pan, że za dwa tygodnie wróci, a może jeszcze później.

JÓZEK. — A pan wierzy? Ja ręczę, że ten stary niezdara Kasper już jest tu w miasteczku i on ten list podał. Będziemy mieli zaś nową zabawę.

KLEOFAS. — Prawdę mówiąc, już mi się sprzykrzyły te ciągłe podstępy i komedje, jakie mi wciąż urządza.

JÓZEK. — A mnie nie, proszę pana, bo mam uciechę jak się sztuka nie udaje. — *(Słychać pukanie)*.

KLEOFAS. — Proszę!

Scena 2.

JACEK. — Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. *(Józek ogląda ciekawie przybyłego, uśmiecha się)*.

KLEOFAS. — Na wieki wieków. Kogoż to Bóg prowadzi.

JACEK. — Nie poznajecie mnie, mój najdroższy opiekunie?

KLEOFAS *(zrywa się)*. — Ach, Jezus kochany! witaj! *(ściskają się, Jacek całuje go w rękę)* to niespodzianka! Ślicznie, żeś przyjechał! zdrów, wesół — jakżeś ty wyrósł! zmężniał!

JACEK. — O tem potem, mój ojcze, nima czasu, bo druga, większa niespodzianka nas czeka.

KLEOFAS. — Cóż takiego?

JACEK. — Już nie wiem, która scena w życiu z waszym panem bratem.

KLEOFAS. — Widziałeś się z nim?

JACEK. — Nie tylko widziałem, lecz pomieniałem się chętnie moim mundurem za tę wyszarzałą kapotę.

KLEOFAS. — Tak, prawda, to jego czamara, nie zauważyłem. Przecież ty żołnierz.

JACEK. — Hi, hi! A kapelusz też pana Marka.

JACEK. — Przyjechałem tu za papierami — bo tak zdawało mi się bezpieczniej — znajomego mi żołnierza Rembosza; gdy na rogatce doszły mnie słuchy, że ów Rembosz nie zażywa tu dobrej sławy, dopytuję się w gospodzie, czy nie możnaby nabyć cywilnego ubrania, i spotykam tam szczególnym trafem pana Marka. Szczęście, żem się wprzód nie przedstawił, w lot zrozumiałem, że wraca z podróży, i jak to mi ojciec opisywał nieraz, znów knuje jakiś fortel na was, więc mu dałem mój mundur, szablę, ba nawet papiery Rembosza, o które prosił sam.

KLEOFAS. — A to komedja! ręczę, że się w to przebierze i lada chwila tu się zjawi.

JACEK. — Tem lepiej, bo sztuką na sztukę mu odpowiemy.

KLEOFAS. — Jakto?

JACEK. — On zagra Rembosza, to ja pana Marka!

KLEOFAS. — E, czyż można, Jacuniu- Nuż się obrazi?

JACEK. — Mój ojcze, nie mam nic do stracenia, niczego mi nie dał, nic nie odbierze. Tyś moim dobroczyńcą i to ze swego; ja mu nie ubliżę w niczem, zaręczam, a być może, że go przez taką krotochwilę z tej manji podejrzliwości uleczymy i dobrze się wszyscy zabawimy.

KLEOFAS. — Oby tak się stało, to naprawdę już manja, wzrastająca z rokiem każdym, że zatruwa mi życie. Pracuję i służę mu już nie jak brat i wspólnik, lecz jak najwierniejszy sługa, mimo to nie mogę go dostatecznie przekonać o mojej wierności i uczciwości.

JACEK. — Dziś go przekonamy, lub nigdy. Pozwól, ojcze, na ten figiel i bądź mi powolny. Są tu pewnie w jego toalecie jakie brody i wąsy?

JÓZEK. — Tak, tak, panie, są.

JACEK. — Przynieś, malcze, wąs zawiesisty, jak pana Marka.

KLEOFAS. — Rób, jak uważasz, dla mnie lepiej, gdy pójdę tymczasem do biura sprawy załatwiać, mnie nie wypada przykładać ręki do tego dzieła. *(Wychodzi)*.

Scena 3.

JÓZEK *(wąs przynosząc)*. — Oto jest! Hi, hi! to będzie teatr! A trzeba będzie, proszę pana, wziąć do ręki laskę i wymachiwać i tłuc o podłogę, a krzyczeć, a gderać, a łajać, wciąż! Niechaj pan Marek pozna samego siebie! *(Jacek przyprawił wąsy, bierze czapkę i laskę)*. O, tak, tak! jak ulał, drugi pan Marek!

JACEK. — A ty idź i nakaż służbie, niech wie, żem ja teraz Marek Zięba, pan tego domu, jego zaś, gdy wróci, niech wszystko udaje, że go nie zna.

JÓZEK. — Ho, ho! już ja to wszystko zrobię jak najlepiej. Panie! hałas! to oni *(biegnie do okna)*. Pan Marek w mundurze! ha, ha! to piękne! i ten niezgrabijan! z ożogiem! a co za brody! niechno pan patrzy: jak żydowie! jak zbóje!

JACEK *(odciąga go od okna)*. — Idź już, idź! biegnij zapowiedzieć służbie, by nas nie zdradziła. *(Wychodzą szybko bocznemi drzwiami)*.

Scena 4.

MAREK *(wchodzi za nim Kasper, który w następnych scenach zwykle blisko pana stoi i często się śmieje, czyniąc komiczne grymasy)*. — Co? nie dobrześmy weszli?

KASPER. — Panie, doskonale!

MAREK. — Ale! *(palec na ustach, mina tajemnicza i cicho mówi)*.

KASPER. — Ale! (*czyni to samo co Marek*).

MAREK. — Teraz sza!

KASPER. — Teraz sza!

MAREK. — Ni pisnąć, kto jesteśmy!

KASPER. — Ni pisnąć!

MAREK. — Ni bąknąć!

MAREK. — Ni bąknąć!

KASPER. — Ni bąknąć!

MAREK. — Nikt nie poznał?

KASPER. — O, gdzieżby? takiego rozczochrańca?

MAREK. — Nie pozwalaj sobie!

KASPER. — Nie pozwalaj sobie!

KLEOFAS. — Ależ proszę bardzo, bądź pan jak u siebie.

MAREK. — Dobry to człowiek, a mój przyjaciel najlepszy.

KLEOFAS. — Istotnie przezacny, już od lat dziesięciu zbieram wciąż tego dowody. A jakie bezgraniczne zaufanie we mnie pokłada! Patrz pan, dom cały mi zostawia, przedsiębiorstwo, klucze od kas, wszystko, i jedzie nieraz na długie tygodnie z domu. I słusznie, bo kto oszukać chce, oszuka i przy najpilniejszej straży i skłamie, choćby w żywe oczy. To wspólnik bardzo rozumny.

MAREK. — Rozumny, powiada pan?

KLEOFAS. — A nadto, jak dziwnie spokojny, to mąż prawdziwie pełen równowagi, nigdy się nie uniesie, nie krzyczy, nie łaje, — anielska natura, powiadam panu.

KASPER *(zdumiewa się, słysząc to wreszcie, zapomniawszy się, rozweselony przemawia)*. — Co też to pan młodszy baje!

MAREK *(zrywa się)*. — Precz, łotrze! *(Porywa go za kołnierz, chce wyrzucić za drzwi wchodowe, gdy wtem z drugich drzwi wypada gniewny Jacek z laską i niby to nie widzi Marka i Kaspra pod drzwiami, biega po pokoju i wykrzykuje. Marek i Kasper zostają w pozycji i zdumiali spoglądają to na Jacka, to na siebie)*.

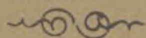
JACEK. — A niech kaci porwą taką robotę! Ledwo na chwilę wyjadę z domu, już wszystko hula! Szkoda za szkodą! *(Rzuca kapelusz na stół, kopnie na drodze stojące krzesło ku drzwiom)*. Nieład, bezrząd, ruina! I ty na to, braciszku, patrzysz! Chodzisz jak ćma, śpiący w szlafroczku, jakby cię to nic a nic nie obchodziło, że moje mienie idzie na marne, byleś miał co jeść i pić, ty i twój tam gdzieś za dziesiątą granicą hulający wychowanek!

MAREK *puścił kołnierz Kaspra, spogląda na Jacka, rusza ramionami, to samo czyni i Kasper)*.

JACEK. — Dozorca robotników chrapie w cieniu, choć to dopiero rano, cieśla leży spity pod warsztatem, mularz w szynku bombę swoją doi, a stajnia dotąd nieogrzana — ta ściana, którą miał tu wybić, by powiększyć salę, jeszcze stoi. Karnawał na karku, goście zaproszeni, a tu sali balowej nie będzie. Wstyd! hańba! rozpacz! (*d. c. n.*)

EUGENIUSZ MAŁACZEWSKI (4)

Dzieje Baśki Murmańskiej



I tak już dużo przewag ma nade mną: jest brunetem, ja blondynem, ona woli brunetów; używa monokla, a to jej imponuje; jest kapitanem, ja dopiero podchorążnym; nazwisko jego brzmi: Andreas Giovanni della Stupida hrabia Bambini, a ja nazywam się: Walenty Karaś. Nie dość tego: wieczorami całemi śpiewa jej po włosku, wywracając białka oczów, swoje canzony i barcarolle. A gdy ja, chcąc dotrzymać mu placu, raz huknąłem z całego gardła « Husia-Siusia », ona uszy zatkała oburącz i rzekła:

— Proszę dać spokój. Pan milszy jest bez śpiewu. Panu w dzieciństwie Mahomet musiał nastąpić na ucho.

Włoch zaś, ucieszony z mej porażki, zaraz zaśpiewał swym barytonem aksamitnym pieśń, zaczynającą się od słów; « O, cara mia... ! » Zostałem sromotnie pobity.

Codzień spotykamy się obaj na spacerze przed domem naszej donny, która czeka, siedząc w oknie, i patrzy przez dziurkę, wychuchaną w szronie, okrywającym szybę. Włoch dowiedział się, że ona lubi zwierzęta. Pewnego dnia przyszedł z oswojoną łasicą, siedzącą mu na ramieniu. Lecz nazajutrz ja triumfowałem, bom przywlókł ze sobą na sznurku żywego jeszcze gronostaja. Włoch jednak nie dał za wygraną i w dzień potem przelicytował mego gronostaja autentycznym żółtym lisem. Zawziąłem się tedy i ja. Dostałem młodego wilka, który przy pierwszem spotkaniu zagryzł jego lisa. I w turnieju tym pewniebym zwyciężył, gdyby z całego miasta nie zbiegły się wówczas wszystkie psy i nie rozszarpały mego wilczka przy ciepłych jeszcze zwłokach żółtego lisa. Włoch natomiast wytrzasnął skądś « błękitnego lisa » i od kilku dni paraduje z nim co dzień na promenadzie, wywołując duży efekt w tłumie, oraz przychylne uśmiechy w dziurce, wychuhanej w szronie na szybie.

Wpadłem w rozpacz i pewniebym rozpił się na śmierć, gdyby nie traf szczęśliwy. Przedwczoraj na tutejszym targu spotkałem chłopa « samojeda », który przyprowadził na sprzedaż tego oto niedźwiadka. Kupiłem bez namysłu i teraz zobaczymy, kto lepszy: ja, czy Włoch. Nie może być, żeby polski legjonista skapitulował przed nacją, którą Bóg stworzył poto jedynie, aby Austrja, stale bita przez cały świat, też miała kogo bić!... Pęknie, szelma, z zazdrości. Dziś pogrążę go nareszcie w oczach naszej donny i zdobędę jej serce. Zguba nad Włochem wisi, chybaby tym razem przytaszczył ze sobą żywego krokodyla!....

— Zwyciężysz. Idź. Masz rację. Tu chodzi o honor całej armji! — krzyknęli chórem słuchacze.

Jednocześnie z ulicy pryncypalnej wpadł do zaułka żołnierz, ordynans Karasia, i zawołał:

— Panie podchorąży, włoski kapitan już jest!

— Z lisem?

— A jakże, z lisem — odpowiedział ordynans.

— Dam ja mu lisa, — mruknął Karaś.

I poszedł, wlokąc na łańcuchu swą dziką wychowanicę. A że mu zrazu krnąbnie się opierała, wybijając w śnieg wszystkie cztery łapy, przeto z miejsca użył żelaznego drąga. Poczem już szli w najlepszej komitywie i Baśka — była to bowiem ona — biegła ciężkim truchtem, ocierając się pieszczotliwie o kolana podchorążego.

Samem już zjawieniem się swem wśród spacerującego tłumu wywołali żywe zainteresowanie, coś nawet, jakby w rodzaju wstrzemięźliwego entuzjazmu. Wnet zaszczękały tu i owdzie kieszonkowe kodaki Anglików. Pewien odważny major amerykański żartem ofiarował Baśce tabliczkę czkolady, którą pożarła bez namysłu, wraz z papierowem opakowaniem, tudzież z futrzaną rękawicą majora — dłoń jakimś cudem udało mu się z niedźwiedziej paszczęki i z połykanej rękawicy unieść cało.

Z powodu broszury Ks. Biskupa Baudrillart'a

HOŁD POLSCE

Nie jest Naszym zamiarem przedstawiać szerszemu ogółowi książki Mgr. Baudrillart'a. Podpis Rektora Instytutu Katolickiego, Biskupa Himerji, Członka Akademji Francuskiej, starczy sam za siebie.

Jednak jako Kardynał Arcybiskup Paryski uważamy za swój obowiązek umieścić na czele tych stron, tak istotnych i żywych, pełne poszanowania słowa podzięki, oraz powinszowania dla szefa Misji Francuskiej w Polsce.

Przeżyliśmy razem te dni niezapomniane, kiedy Polska oswobodzona przyjmowała z radością wysłanników Francji oswobodzicielki. Można więc znaleźć w tej książce szczery odgłos tych uczuć, jakiemi drgały wówczas zarówno serca polskie jak i nasze, wzruszone do głębi tyloma dowodami sympatji, wprowadzone w podziw taką żywotnością, pokrzepione widokiem wiary głębokiej a żarliwej.

Kraków, Częstochowa, Warszawa, Poznań Katowice, oto miejsca gdzie nasze dwa miłujące się wzajemnie sprzymierzone kraje ojczyste, wśród trudnych form i okoliczności, zacieśniały łączące je od wieków węzły, których nic nigdy nie potrafiło zerwać.

Wynieśliśmy z tych czasów wspomnienia jaknajprzyjemniejsze i jaknajbardziej pocieszające. Co przedewszystkiem zwracało naszą uwagę, to szczerość uczuć przy jednoczesnej nich dobrowolności i gorliwości ich przejawów ; wzruszenie podzielane nietylko przez tłumy, lecz i przez przyjmujące nas władze, zarówno religijne jak i cywilne lub wojskowe ; przywoływanie na pamięć wiekowej przyjaźni, zdającej się przybierać nową postać na widok Biskupów francuskich : jakgdyby zbytdługo krępowana pragnęła teraz rozgorzeć z jeszcze większym entuzjazmem na naszą korzyść.

Ta gorliwość uczucia, rozmaicie objawiająca się zależnie od środowiska, nie oziębiła się ani na chwilę od dnia w którym stanęliśmy na polskiej ziemi w Dziedzicach, aż do naszego wyjazdu z Cieszyna.

Teraz odpowiadamy na to jak najserdeczniej. Oby słowa nasze wiernie przetłumaczone dla tych, którzy nie władając naszym językiem, zaniosły słuchającym je wraz z pozdrowieniami od Francji, obietnicę wierności, rękojmię wzajemnej pomocy dla naszych dwuch krajów ojczystych. Czyż nie zdążają do tego samego ideału, i czyż nie przyświeca im to samo posłannictwo ?

Mgr. Baudrillart wspominał już w swym znakomitem przemówieniu wygłoszonem 22 czerwca 1924 r. w Uniwersytecie Poznańskim o powodach dla których Francja miłuje Polskę. Wielu już mowców powiedziało nam niezwykle przekonywająco czy to polsku, czy po francusku lub po łacinie, dlaczego Polska kocha Francję ? A powody ku temu są zaiste równie odwieczne jak i mnogie. Inne świeższej daty, skoro pochodzą z 1920 r., są niemniej wzruszające ; łączy się w nich pamięć Piusa XI, podówczas nuncjusza w Warszawie, z wspomnieniami pomocy francuskiej, tak oczywiście pobłogosławionej przez Przenajświętszą Dziewicę, Królowę Korony Polskiej.

Dzisiaj po bez mała półtorawiekowej niewoli Polska jest wolna, powiedziałbym wskrzeszona. Lecz czy ona kiedykolwiek żyć przestała ? Jako państwo polityczne, bez wątpienia tak. Nigdy jako naród ; pozostał jej język, duch, religja i nadzieja. Dość, aby gdy nadszedł Dzień, Polska stała się znowu polską.

Ów Dzień przeczuwali katolicy francuscy lat temu sto, zwracając się do Narodu, którego majestat cierpienia wysławiał Mickiewicz. Było to podówczas, gdy

---

Przechodnie za zbliżeniem podchorążego wszędzie się rozstępywali, czyniąc szpaler, jakby przed parą nowożeńców, wracających od ołtarza. Baśka, czując, że cały ten honor jej przynależy, zrozumiała, iż jest bohaterką dnia. Wzbiła się więc w pychę i poczęła iść na trzech tylko łapach, czwartą zrzadka dotykając ziemi, a z boku paszczy wysunęła na kilka cali jęzor, co miało taki pozór, jakby niosła go w zębach. Wszystko to u niedźwiedzi polarnych jest przejawem nader wyszukanych manier. « Pomyślcie tylko nad tem dobrze, a zobaczycie, że jest tak, a nie inaczej » (jak zwykł mawiać mój starszy kolega po piórze, niejaki sir Rudyard Kipling).

Wśród ludzkiej ciżby, tłoczącej się po bokach i z tyłu, doszli tak aż do domu, gdzie mieszkała sprawczyni polsko-włoskich wzdychań i utęsknień. Włoch tkwił już na stanowisku. Dama dwojga rozmiłowanych serc główkę-blond miała wysuniętą przez otwarty lufcik i, strzygąc długiemi rzęsami, słuchała co jej prawił kochliwy kapitan bersagljerów, który przestępował z nogi na nogę, jak człowiek niezbyt wytrzymały, albo mocno zziębnięty. Stąd można było wnioskować, że tokuje tu od paru już kwadransów. Na smyczy, założonej haftką na guzik paltota, trzymał dużego lisa, — bardzo piękny okaz fauny północnej, — napuszonego prześlicznem futrem barwy szarej, wpadającej w odcień jakoby polerowanej stali, czemu właśnie gatunek owych lisów zawdzięcza nazwę « błękitnych ».

Lis siedział u stóp swego pana, wsparty na wyprostowanych łapach przednich. Uszy czujnie trzymał do góry, a w spiczastej, wąsatej mordce miał wyraz takiej roztropności, że, zdawało się, zacznie naraz mówić po ludzku i to całkiem do rzeczy. Puszystą kitę odwalił poza siebie i pieczołowicie ją rozłożył na całą szerokość chodniczka.

Na widok Baśki zerknął w jej stronę raz i drugi i poczuł niepokój, co wyraziło się nazewnątrz przez natychmiastowe cofnięcie kity z poza pleców i ułożenie jej przed sobą.

Włoch tokował w dalszym ciągu, przestępując z nogi na nogę.

Podchorąży był już o kilkanaście kroków.

Włoch poza otwartym lufcikiem nie widział świata. Błękitny lis zmienił miejsce i usadowił się tak, by między Baśką a sobą mieć na wszelki wypadek foremne łydki swego pana. Koniec puszystej kity poruszał się cokolwieczek za nerwowo.

Podchorąży znalazł się przed oknem i złożył grzeczny ukłon damie. Dama, ujrzawszy zwierza, holowanego na łańcuchu, krzyknęła ! « Ach ! » i wygniotła łokciem szybę. Dzwoniące drzazgi szkła spadły kapitanowi na zadarty łeb ; stamtąd stoczyły się na ziemię wraz z monoklem, o który zawadziły.

Baśka zbliżyła się do lisa w zamiarze obwąchania jego kity, intrygującej puszystym wyglądem.

Włoch schylił się, by podnieść monokl, bez którego nie mógł nie przedsięwziąc, gdyż był krótkowidzem.

Montalambert tłumaczył « Księgi Pielgrzymstwa Polskiego », gdy Lamennais tworzył swe elegje do Polski : « Śpij, pisał on, o, Polsko moja ! śpij w pokoju, w tem co nazywają Twym grobem. Ja wiem że to jest kolebka. »

W ciągu ostatniego wieku różne głosy w odmienne sposoby powtarzały te same uczucia i nadzieje.

Nadzieje te dzisiaj są rzeczywistością. Trzy części Polski rozdzielonej skutkiem egoistycznej polityki, złączyły się najnaturalniej jak tylko upadli gnębiciele i życie wre w niej na nowo, zapewniając jej jedność, wzrost i potęgę.

Jedność Polski chroniona w latach niewoli głównie przez wspólną wiarę katolicką jej synów, jest dzisiaj silniejszą niż kiedykolwiek. A również w przyszłości życie religijne więcej niż interesy polityczne lub ekonomiczne, zachowa ją nietkniętą. Stwierdziliśmy to z radością, a również — dlaczegoż nie mielibyśmy tego powiedzieć — z poczuciem pewnego żalu na myśl o Francji : albowiem w Polsce religja ożywia cały organizm społeczny i jest jego przedwodnikiem. Naród tak głęboko przeniknięty uczuciem religijnem może z zaufaniem spoglądać w swą przyszłość. Droga postępu stoi przed nim otworem, a coraz to wzrastająca ilość jego dzieci przyczyni się do zwiększenia jego siły i bogactwa.

Powinno to być życzeniem wszystkich dobrych Francuzów. Nie zajmujemy się bynajmniej polityką, lecz czyż możemy zamykać oczy na niebezpieczeństwo zagrażające Francji w razie gdyby Polska raz jeszcze uległa pod ciosami swych nieprzyjaciół ! Mamy wszelkie podstawy do stwierdzenia że bezpieczeństwo nasze zależy tak od Renu jak i od Wisły. Ślepi ci, którzy tego nie widzą, nieroztropni, którzy tego nie chcą widzieć.

Oby Bóg zachował Polsce jej odzyskaną niepodległość. Oby pobłogosławił naród polski, wiernego przyjaciela Francji, dumny ze swej przeszłości, przestrzegający swych wolności, rwący się do pracy, zdążający ku każdemu uzasadnionemu postępowi.

Wyrażając jeszcze raz te pragnienia powtarzamy wobec Polski Nasze wielkie zadowolenie z powodu zwiedzenia jej w imieniu Francji i dziękujemy za doznane tam entuzjastyczne przyjęcie.

Jego Eminencja Kardynał Dubois,
Arcybiskup Paryski.

Obwąchiwany przez białego potwora lis wpadł w szał przerażenia i urwał się wraz ze smyczą i guzikiem, do do którego smycza była przytwierdzona. Gwałtowne szarpnięcie, spowodowane oderwaniem mocno przyszy tego guzika, wytrąciło schylonego kapitana z równowagi, aż się musiał oprzeć rękami o ziemię i znalazł się przez chwilę w pozycji na czworakach.

Baśka, rozzłoszczona ucieczką lisa, poczytała osobę, znajdującą się na czworakach i wypiętą ku niej gestem wysoce prowokacyjnym, za jakowegoś czworonoga, który jej, Baśce, chce ubliżyć. Zahaczyła więc kłami za fałdy kapitańskich hajdawerów i jęła ciągnąć ku sobie z całej siły.

Przestraszony Włoch swym pięknym barytonem, który stracił na ten czas całą aksamitność brzmienia, wydobył z siebie bardzo wysokie « fa ».

Baśka zawtórowała mu ogromnie potężnem « re », nie wypuszczając jednak spodni z paszczy.

Podchorąży wprawił w ruch żelazny drąg, aż warkotało w powietrzu.

Dama w oknie darła się w niebogłosy.

Na miejsce wypadku zbiegło się pół ulicy. Angielskie kodaki zaszczekały częstotliwie, niby zamki karabinów plutonu, gotującego się do salwy.

W trakcie zajścia z handlu ryb, znajdującego się obok, wyskoczył nagle błękitny lis, wciąż szalejący z trwogi, i, pędząc, obalił z nóg kilku gapiów. Lecz, co najdziwniejsza, pozbył się był już smyczy, a wpoprzek łajdackiego pyska trzymał tłustą flądrę. Nim się tłum obejrzał, — lis był już daleko : czmychał środkiem ulicy, rozpuściwszy na wiatr wspaniałą kitę. I znikł na pierwszym zakręcie, jakby się w ziemię zapadł. Co się z nim stało, nikt tego nie wiedział, ni wtenczas, ni potem.

(d. c. n.)

OPIEKA DUSZPASTERSKA

BIERZMOWANIE W KOŚCIELE POLSKIM W PARYŻU

W pierwsze święto Zielonych Świątek dnia 31 maja odbędzie się bierzmowanie w kościele polskim w Paryżu (263 *bis*, rue St. Honoré) o g. 3 ½ po południu. Osoby chcące przystąpić do sakramentu bierzmowania winny się zgłosić w niedzielę 17 maja, a najpóźniej do niedzieli 24 maja.

Przed bierzmowaniem trzeba przystąpić do spowiedzi świętej. Spowiadać się można w sobotę 30 maja lub w niedzielę 31 maja rano.

Kartki do bierzmowania wydawać się będzie w niedzielę 31 maja o g. 3. Kto więc chce być bierzmowanym niech wyspowiada się w sobotę lub niedzielę rano, a popołudniu niech znajdzie się koniecznie o g. 3 w kościele

NABOŻEŃSTWA AUBERCHICOURT

W każdą niedzielę o 9-tej godz. odprawia się msza św. specjalnie dla Polaków.

W czasie miesiąca maja odprawia się nabożeństwo majowe po polsku o 6 1/2 (pół do siódmej).

I BIERZMOWANIE

Arcybiskup Chollet będzie udzielał Sakramentu Bierzmowania w Auberchicourt w środę 27 maja o pół do 11-tej.

Bierzmowanie, jak wiecie, jest to Sakrament, który nam daje Ducha Świętego i czyni nas żołnierzami Chrystusa.

W walce nieustannej z szatanem, światem i jego uciechami niebezpiecznemi i złemi naszemi skłonnościami potrzebujemy siły. Ta siła jest nam dana w Sakramencie Bierzmowania, w którym otrzymujemy 7 darów Ducha świętego. Dzieci przystępujące do pierwszej komunji świętej przygotują się święcie do tego Sakramentu.

Osoby, które jeszcze nie są bierzmowane i które już dawniej przystąpiły do Komunji św., niech się do nas zgłoszą, ażeby przez nas przedstawione, także mogły przyjąć Sakrament bierzmowania.

Rodziców, którzy swe dzieci jeszcze nie posyłają na katechizm bardzo prosimy nie odwlekać dłużej tę sprawę tak ważną w wychowaniu ich dzieci. Zapisać trzeba dzieci już teraz u Siostry Teresy.

Dzieci które na przyszły rok mają przystąpić do komunji św. muszą być zapisane do 15 maja. Ułatwi to pracę Siostrze, a dzieciom także wyjdzie na pożytek.

Katechizm we czwartki o 3-ciej
— w soboty o 5-tej.

DLA TOWARZYSTW KOSCIELNYCH

Do związku towarzystw kościelnych



Zjednoczenie się polskich organizacji kościelnych w jeden związek jest objawem pomyślnym, świadczącym o postępie w konsolidacji wychodźtwa polskiego we Francji.

Życzę Związkowi pomyślnego rozwoju oraz powodzenia w pracy.

Dr WŁADYSŁAW SOKOŁOWSKI
Radca Emigracyjny
przy Ambasadzie Polskiej w Paryżu.

Nasze odpowiedzi

N. J. — Sedan. — Otrzymaliśmy 25 fr. ; abonament zapłacony do 15 listopada.

M. J. — Beaucourt. — Otrzymaliśmy 12 fr. Abonament zapłacony do 1 października 1925 r. Książki « Objawienie św. Jana » nie mamy w naszej księgarni.

G. W. — w La Machine de Decize. — 5 fr. otrzymaliśmy : abonament zapłacony do 15 marca 1925 r.

K. P. — w Ferme de Lys, Saincaize. — Adres zmieniliśmy ; abonament zapłacony do 15 czerwca 1925 r.

R. E. — Lyon. — Otrzymaliśmy 20 fr. Abonament zapłacony do 15 grudnia b. r.

B. G. — Rosieres, par Lunery (Cher). — Otrzymaliśmy 5 fr. ; abonament zapłacony do 15 lipca.

N. P. — à Paray. — Otrzymaliśmy 10 fr. ; abonament zapłacony do 15 października.

U. T. — w F. de la Batisse (Cote-d'Or). — 10 fr. otrzymaliśmy i gazetę będziemy odtąd wysyłać stale ; wysyłkę do K. J. wstrzymaliśmy.

W. W. — w Monthermé. — Otrzymaliśmy 11 fr. ; abonament zapłacony do 1-go listopada ; adres zmieniamy.

S. S. — w Vendrest. — Niestety owych 10 fr. jeszcze nie otrzymaliśmy. O ile gazeta nie do chodzi regularnie prosimy nam donieść i zarazem reklamować na poczcie.

B. J. — W Attigny. — Otrzymaliśmy 10 fr. ; abonament zapłacony do lipca b. r.

S. W. — w Dourges p. La Deliviande. — Adres Ks. Wł. Spikowskiego jest następujący : Strasbourg, 1, rue Richad-Wagner. Abonament Pani jest zapłacony do 1 lipca b. r.

P. A. — w Neuillé-Pont-Pierre. — Adres fabryki w Alzacji jest jak następuje : Bischwiller, pres Strasbourg, Patronage de Jute (Bas-Rhin). Należy napisać zgłoszenie po polsku i czekać na odpowiedź którą Pani otrzyma po kilku dniach. — Jeżeli Pani jest na kontrakcie, to należałoby, o ile to jest możliwe, zostać na miejscu aż do ukończenia tego kontraktu ; po ukończeniu kontraktu gospodarze nie mają żadnego prawa Panią zatrzymywać u siebie, może Pani wyjechać dokąd chce. Nie radzimy jednak wyjeżdżać póki Pani nie będzie miała zapewnionego innego zajęcia.

M. D. i *K. S.* — w Calais. — Pieniądze można nam nadesłać w liście poleconym lub mandatem pocztowym. — Co do pracy, jeżeli życzycie sobie pracować w fabryce, to zwróćcie się do Sióstr Polskich w Bischwiller, stosownie do naszego ogłoszenia w « Polaku » i do naszej odpowiedzi p. P. A. w Neuiklé. Jeżeli wolicie znaleźć miejsce służących, napiszcie do « Opieki Polskiej » Paris, 6, Ouai d'Orléans. W każdym razie nie opuszczajcie miejsca póki nie otrzymacie odpowiedzi, żeby nie zostać bez zajęcia.

POŚREDNICTWO PRACY

Towarzystwo Pracy Społeczno — Kulturalnej dla Wychodźtwa Polskiego we Francji zawiadamia, że informacje jakoby T-wo pośredniczyło w uzyskiwaniu pracy są mylne.

Pomoc T-wa w tych sprawach musi się z konieczności ograniczyć jedynie do udzielania w poszczególnych wypadkach informacji co do rozmieszczenia oficjalnych biur pośrednictwa pracy. *Giżycki.*

Z Włoch

DRUGA PIELGRZYMKA POLSKA W RZYMIE

Uroczysta audjencja. Błogosławieństwo dla całej Polski.

Druga pielgrzymka polska do Rzymu została zorganizowana przez kanonika Tomakę. Wycieczkę tę prowadzi biskup Nowak, zaś udział w niej biorą między innemi biskupi : Nowowiejski, Łukomski, Jełowicki, Fischer i Owczarek.

W dniu 3 Maja pielgrzymka wysłuchała Mszy Św. odprawionej przez Ojca Św. a następnie odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele Jezuitów. Mszę św. celebrował ks. biskup Cieplak ; podniosłe kazanie wygłosił biskup Nowak, w którym wyraził na dzieję prędkiej kanonizacji błogosła, wionego Andrzeja Boboli i przewiezienia zwłok jego do kraju. Na uroczystem nabożeństwie obecny był poseł Zaleski, kolonja polska w Rzymie, oraz jen. Jezuitów K. S. Ledóchowski.

Dziś Ojciec Święty przyjął pielgrzymkę na uroczystej audjencji. Po wejściu pielgrzymki do sali audjencjonalnej Papież obszedł szeregi zebranych podając każdemu rękę do pocałowania.

Następnie Ojciec Święty wygłosił mowę, w której podkreślił między innemi : Wczoraj naumyślnie odprawiliśmy dla was Mszę Św. naumyślnie w dniu kiedy nasza i wasza Polska obchodzi rocznicę sławnej Konstytucji 3 Maja, oraz święto Krolowej Korony Polskiej. W tym uroczystym dniu modliliśmy się za Polskę, łącząc nasze modlitwy z waszemi i błogosławiąc wszystkich obecnych i nieobecnych tu, pasterzy i ludność wszystkich polskich miast, miasteczek, wsi i domów.

Pielgrzymka należy zaznaczyć jest doskonale zorganizowana i budzi wielkie zaintresowanie, szczególniej wyróżnia się grupa łowiczan w barwnych strojach ludowych.

NAJSTARSZY CZŁOWIEK ŚWIATA NA AUDIENCJI U PAPIEŻA

Niemałe wrażenie w Rzymie wywołała pielgrzymką Chrześcijan-Turków którzy przybyli z Konstantynopola.

Między nimi zwracał uwagę starzec nazwiskiem Zora Aga. Liczy on bowiem 150 lat i jest bezwątpienia najstarszym człowiekiem na świecie.

Pomimo tak poważnego wieku Zora Aga odbył bez znużenia długą podróż koleją i pieszo zwiedził Rzym i jego osobliwości.

Był też u Papieża i Ojciec święty wdał się z nim w dłuższą rozmowę. 150-letni starzec żyje z emerytury, jaką mu wyznaczył rząd turecki.

Nie miał on wcale lekkiego życia. Był bowiem robotnikiem portowym i przez 40 lat dźwigał ciężary, zarabiając w ten sposób na życie.

Nie odznaczał się również zbytnią wstrzemięźliwością i lubił czasami wypić kieliszek mocnego alkoholu.

Zaznał też niemało biedy i kłopotów w swem życiu.

Przed kilku miesiącami stracił najmłodszego syna, który umarł, licząc « zaledwie » 86 lat.

Zora Aga był trzykrotnie żonaty i miał 15 dzieci.

Ostatni raz ożenił się przed 80 laty. Liczył wtedy 70 rok życia i na towarzyszkę życia wybrał sobie 30-letnia wdowę.

Ganili go wtedy za niestosowne małżeństwo. Tymczasem żona spoczywa już od 50 lat w grobie a stary mąż trzyma się krzepko.

Z Bułgarji

JAK WYGLĄDA DZIŚ STOLICA BUŁGARJI ?

Pierwsze co uderza każdego, kto znał to miasto przed wojną, jest niesłychane zaniedbanie ulic, które ongiś odznaczały się niezwykłą w krajach bałkańskich, prawdziwie zachodnio-europejską elegancją. Nędza, w jaką kraj cały popadł po wojnie, przejawia się przedewszystkiem w niezliczonej ilości « wolnych » dorożek. Oświetlenie w nocy jest marne. Najstraszniejszą zaś plagą Sofji jest brak wody. Kąpiel stała się w stolicy bułgarskiej prawdziwym zbytkiem. Zarząd miasta zmuszony jest bowiem tylko raz na dobę zezwolić na otwieranie wodociągów. Niezrozumiałe jednak jest dlaczego się to odbywa — o północy. O tej tak późnej porze niektóre place i ulice przedstawiają widok iście patryjarchalny. Do studni publicznych ciągną bowiem szeregi kobiet z naczyniami, by zaopatrzyć się w drogocenną ciecz, jaką dla mieszkańców Sofji stała się woda. Drugą « plagą egipską » stolicy bułgarskiej jest brak — mieszkań i to w tak straszliwej mierze, jak nigdzie w całej Europie. W latach powojennych wybudowano wprawdzie znaczną ilość domów z setkami istnych klitek, za które płaci się horendalne sumy. Ale to wszystko nie wystarcza, gdyż dorobkiewicze wojenni z całego kraju napływają do stolicy i płacą każdą sumę za byle jakie ubikacje. Pod względem żywności Sofja nie ma bynajmniej powodu się skarżyć, a i ceny są bez porównania tańsze niż gdzieindziej, a w szczególności u nas w Warszawie. Mimo to restauracje i kawiarnie świecą pustkami, gdyż ludność jest od chwili gdy się wojna skończyła w ciągłem przygnębieniu, a ostatniemi czasy z powodu zamachów komunistycznych wprost w strachu. To też wieczorem miasto wygląda jak wymarłe, bo nikt nie ma odwagi wychodzić z domu. Jednem słowem mieszkańcy Sofji są dziś w sześć lat po wojnie bardziej nieszczęśliwi, niż czasu wojny...

Z Angli

BUDŻET ANGLJI

Najważniejsze punkty.

— Nowy budżet angielski, oczekiwany z takiem naprężeniem w całej Anglji, został przedłożony na posiedzeniu Izby Gmin przez Churchilla.

Najważniejszymi punktami budżetu są :

Anglja od dnia dzisiejszego daje zezwolenie Bankowi Angielskiemu na wywóz złota, przyczem pozwolenie to dotyczy także i dominjów.

Podatki dochodowe zostają zniżone o 6 pensów na każdych 4 szylingach, a więc z 22 i pół proc. na 20 proc. Dochody wolne od podatków powiększa ze 130 na 250 funtów.

Wprowadza się cła Mac Kenna : zmienia się cła specjalnie na wina, cukier, tytoń i suszone owoce kolonjalne ; wprowadza się cła na półfabrykaty, fabrykaty gotowe jedwabne, jedwab sztuczny, chmiel i cło dodatkowe na piwo. Wprowadza się ogólne pensje dla emerytów i wdów.

Z Australji

Zjedzony przez ludożerców.

Koła naukowe angielskie obawiają się o los uczonego przyrodnika, prof. Wilkinsa, który dwa lata temu udał się w podróż naukową do północnych części Australji, najmniej zbadanych dotychczas przez uczonych. Wilkins po za studjami geograficznemi miał przywieść szereg okazów dla Przyrodniczego Muzeum w Londynie. Ostatni list uczonego był datowany z listopada i zawierał obietnicę, że będzie nadsyłał wiadomości regularniej. Od listopada jednak nie nadeszła żadna wiadomość. Ponieważ w krajach, które miał zwiedzić Wilkins, mieszkają ludożercy, koła naukowe angielskie przypuszczają, że padł on ich ofiarą.

Odezwa

RODACY! KTO POPIERA LOTNICTWO POLSKIE TEN JEST DOBRYM POLAKIEM

Społeczeństwo polskie wzywa nas do zespołu sił celem pracy w dziedzinie żeglugi powietrznej, w której współzawodniczą dziś ze sobą wszystkie narody.

W czasie pokoju współzawodnictwo to — to praca i chleb dla rąk roboczych, to rozrywka i umiejętność, to dobrobyt.

W czasie wojny-to bezpieczeństwo i pokój dla tych narodów, które umiały przewidzieć i rozwinęły lotnictwo do wysokości zadania, lecz niewola i zagłada dla tych, które ugrzęzły w niedołęstwie i żyją w zaślepieniu i nieuctwie, gdyż w ręku podstępnych napastników samoloty są bronią straszną, morderczą.

Już w przeciągu pierwszych godzin wojny wróg może zniszczyć strategiczne węzły kolejowe i uniemożliwić mobilizację, w ciągu kilku godzin nie pozostawić kamienia na kamieniu z naszych wielkich miast, spalić wsie i zasiewy, zrujnować nasze państwo.

Budżety wszystkich wielkich państw pod presją opinji publicznej zawierają ogromne kredyty na lotnictwo.

W ich fabrykach kuje się wszędzie nowa powietrzna broń.

Miejmy się więc na baczności, obywatele.

Przed armją lotniczą najeźdźcy może nas obronić tylko armja lotnicza.

Pamiętajmy, iż do stworzenia tej armji potrzeba jest; inżynierów, pilotów, mechaników, potrzeba fabryk, warsztatów i narzędzi — potrzeba schronisk i pól lotniczych.

« *Liga obrony powietrznej państwa polskiego* », której *filją jest « Lotnik Polski we Francji » wzięła sobie za zadanie zespolić siły naszego wychodźtwa dla rozwoju lotnictwa w Polsce.*

Francja, która jest związaną z Polską węzłami ścisłego sojuszu, opartego nie tylko na przyjaźni, lecz i na wspólności interesów, była kolebką, a dziś jest akademją lotnictwa.

Uświadomione wychodźtwo polskie może stąd wyciągnąć dla kraju nieobliczalne korzyści:

Nawiązując scisłe stosunki między lotnictwem polskiem i francuskiem Kształcąc naszych inżynierów, techników i robotników w fabrykach związanych z przemysłem lotniczym.

Kto więc pragnie rozwoju polskiego przemysłu lotniczego, kto pragnie aby bezbronna w powietrzu ojczyzną nasza nie uległa swoim wrogom, kto pragnie bezpieczeństwa i pokoju — ten niech stara się w miarę sił przyczynić do rozwoju polskiego lotnictwa, zapisując się do kół lotnika polskiego we Francji.

Każdy Polak znajdujący się we Francji i szczerze kochający swój kraj winien być członkiem « lotnika » i w ten sposób przyczynić się do stworzenia samodzielnego przemysłu lotniczego w Polsce.

Zgłoszenia na członków są przyjmowane piśmiennie lub osobiście w Sekretarjacie Lotnika, 5, rue Godot-de-Moroy, w soboty od 5-7 wieczorem.

Członkowie zwyczajni opłacają 12 franków rocznie; członkowie popierający 100 fr. rocznie, lub 500 fr. jednorazowo. Ofiary pieniężne należy posyłać do Banku Spółek Zarobkowych, 82, rue Saint-Lazare, Paris, na rachunek Lotnika. Pokwitowania z ich odbioru będą ogłaszane w tutejszych pismach polskich.

Komitet honorowy « Lotnika Polskiego we Francji ».

Exc. Alfred Chłapowski Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej we Francji.

Grzegorz Lasocki, Konsul Generalny w Paryżu.

Władysław Mickiewicz.

Inż. Drzewiecki.

Zarząd główny: Prezes Inż. St. Piestrak, Wice-prezesi — Major Zajfert inż.

Inż. Ziembinski, Milkuszyc.

Sekretarz: Krzemieniewski.

Skarbnik: Au Mieczysław Dyr. Banku Spółek Zarobkowych w Paryżu.

Kom. Rew. Pułk. Łojko-Redziejewski Szef Misji Wojsk. Zak. w Paryżu.
Doleżal Radca handlowy Ambasady.
Doktór Żychoń.

Kom. propog.: Dyr. Kleczkowski, Red. Budzyński, Dr. Motz.

Kom. Finans.: Hr. Wł. Jezierski, Klimowicz, Dunin-Borkowski, Jurgielewicz.

Kom. techn.: Kpt. Rudlicki inż. Kpt. Świątecki Inż. Ciecierski.

POLSKI UNIWERSYTET POWSZECHNY W PARYŻU

Rodacy! Pracujący w przemyśle, handlu i rzemiosłach zapisujcie się na Uniwersytet powszechny.

Towarzystwa Pracy Społeczne — Kulturalnej w Paryżu.

Wykłady obejmować będą:

I. kursy dla dorosłych, a mianowicie.

a) naukę języka francuskiego,

b) naukę jęz. polskiego (wraz z literaturą),

c) o prawach emigranta;

d) kurs dla pracujących w przemyśle mechanicznym (nazwy francuskie i polskie części maszyn, kreślenie itp.).

II. Wykłady Uniwersytetu Powszechnego:

Kurs wyższy języka i literatury polskiej,

Matematyka, gieografja powszechna i okonomiczna przyroda, prawodawstwo robotnicze, syndykaty ich, historja i rozwój, zagadnienia ekonomji polit. (pieniądz. waluta. produkcja itp.), bogactwa przemysłowe Francji, ustrój polityczny Francji, doktryny społeczne-ekonomiczne. Wskazówki praktyczne dla emigranta polskiego i inne.

Opłata za naukę wynosi: na kursach dla dorosłych 5 fr. mies. prócz 50 ct. wpisowego. Wykłady Uniwersytetu Powszechnego 1 fr. za wykład lub 10 fr. miesięcznie za wszystkie wykłady bez ograniczeń.

Zapisywać się narazie można listownie, adresując: Tow. Pracy Społeczno-Kulturalnej w Paryżu, 8, av. Montaigne, Paris VIIIe.

Wykłady odbywać się będą w godzinach wieczorowych w centrum miasta.

Dokładny adres zostanie w krótce ogłoszony.

Rodacy! Zgłoście się licznie! Niech nikogo nie zbraknie, gdyż oświata powszechna to jutrzenka lepsze przyszłości.

MAŁY WYCHODŹCA

JAK MATKA BOSKA Z LOURDES OBJAWIŁA SWE IMIĘ MAŁEJ BERNADECIE

(To co następuje opowiadała Bernadata sama pewnej zakonnicy).

« Ksiądz Proboszcz Peyramale zagroził mi nie dopuścić mnie do pierwszej komunji św. jeślibym nie zmusiła owej Pani do wyjaśnienia mi swego imienia. Już trzy razy byłam ją prosić o to, ale trzy razy odpowiedziała mi tylko uśmiechem. Wreszcie pewnego dnia wyczytałam z jej oblicza, że mi powie swe imię.

— « Je suis l'Immaculée Conception » (Jestem Niepokalanem Poczęciem) powiedziała pocichu, wznosząc swe piękne oczy ku niebu.

Nie rozumiejąc tych dwu wyrazów, chciałam powiedzieć owej Pani « Toś nie jest Błogosławioną Dziewicą ? »

Ledwie wyrzekłam te słowa objawienie znikło. Zesmutniałam, gdyż byłam przekonana, iż ta, takim mianem nazwana, nie jest Matką Bożą. Sądziłam wtedy, że to jakaś biedna dusza, która za życia nosiła taką nazwę.

Jeszcze inny kłopot mi dokuczał. Lud cisnął się wkoło mnie, a każdy pytał : « Czy wyjawiła swe imię ? »

— « Tak », odparłam cała zawstydzona.

— « Czy jest Matką Bożą ? »

— « Nie wiem ».

— « Jakże, to ty tego nie wiesz ? » wykrzyknęło jednocześnie z jakie dwadzieścia osób. « Cóż ci wogóle powiedziała ? »

— « Już nie wiem ».

I zaraz zmieniły się ich twarze, dobrze sobie jeszcze przypominam naszego sąsiada mówiącego : « Czyż wam zaraz nie oświadczyłem, że ona nas wszystkich ma za głupców ? »

A jednak nie kłamałam mówiąc, żem zapomniała imienia owej Pani. Dobrze przypominałam sobie « Immaculée », ale nie « Conception ». Ksiądz Proboszcz czekał na mnie na cmentarzu, a z jakie dwadzieścia razy miałam ochotę uciekać wprost do domu ; tak bardzo obawiałam się jego gniewu. Kilka metrów od groty przypomniałam sobie, że Pani owa powiedziała « Conception « albo « Cocexion ». Ciągle powtarzałam « Immaculée Cocession » albo « Concexion », aby nie zapomnieć.

Raz zdało mi się, że Najświętsza Dziewica powiedziała « Conception » I ten wyraz wydawał mi się prawdziwym. I wtedy aż do cmentarza powtarzałam nieustannie « Immaculée Conception, Immaculée Conception, Immaculée Conception ».

Lud mię wyprzedził, a ksiądz proboszcz był już wszedł do zakrystji. Tamże trzęsąc się od strachu skierowałam swe kroki.

Pierwsze słowa księdza proboszcza były następujące, nigdy ich nie zapomnę :

— « Bernadette, jeśli tak dalej nas zwodzić będziesz, każę cię zamknąć przez komisarza policyjnego ».

Ze zdziwieniem spojrzałam na niego.

— « Udajesz taką niewinną. W tej chwili powiedziano mi, że owa Pani, którąś pono widziała koło Massavielle, objawiła ci swe imię, ale że ty go już nie pamiętasz. »

— « Ale owszem, księże proboszczu, jednakże obawiam się, iżbym czasem się nie pomyliła ; dlatego nie dałam żadnej odpowiedzi na drugich pytania. »

— « Czyś widziała Najświętszą Panienkę ? »

— « Zdaje mi się, że nie. Ona jest « Immaculée Conception » (Niepokalane Poczęcie).

Czerwona twarz księdza Peyramala nagle zbladła i drżącym głosem się pytał :

— « Ktoż ci powiedział to słowo ? »

— « Owa Pani ».

— « A nigdyś go przedtem nie słyszała ? »

— « Nigdy, Księże Proboszczu. »

— « Odejdź na teraz. Muszę pozostać sam. Jutro po Mszy św. wstąp znowu do mnie.

Przechodząc przez cmentarz nie mogłam się opędzić od nagabywań ludu.

— « Czy przypomniałaś sobie imię owej Pani ? »

— « Tak. »

— Jak się nazywa ? »

— « Immaculée Conception » (Niepokalane Poczęcie).

Lud mnie wtedy wyśmiał, a wszyscy mówili, iż tych dwu słów jeszcze nigdy nie słyszeli.

(*d. c. n.*)

LEW I MYSZ

Onego czasu lew drzemał ;
Umilkła puszcza i wiatr się zatrzymał.
Rozigrały się wśród spokojnej ciszy
Jedna za drugą biegające myszy.
Aż tu pęd jedną uniesie
Na króla zwierząt. Ocknie się
I płochą skoczkę porywa.
Myszka moja, ledwie żywa,
Zguby swej czeka ze drżeniem ;
Ale on, rzeczą nie sądząc wspaniałą
Mścić się nad drobnem stworzeniem,
Wypuścił całą.
W kilka dni polem, idąc po nocy,
Sam w nastawione sidła zapadnie ;
Z tych się nie mogąc wydobyć snadnie,
Rykiem jął żądać pomocy.
Aż tu mysz owa przyleci,
— Nie bój się, królu — powiada —
Ja cię wywikłam z tych sieci. —
Usłudze takiej myszy wdzięczność rada :
Te, w których stopy monarsze uwięzły,
Zdradne przegryzła węzły.
Tak lwa całego puszczy oddała
Jedna mysz mała.

FRANCISZEK DYONIZY KNIAZNIN.

KALENDARZ

MAJ 31

Niedziela	17 — 5 N. po Wielk.
Poniedziałek	18 — Wenenecjusza.
Wtorek	19 — Piotra Celestyna.
Środa	20 — Wigilja.
Czwartek	21 — Wnieb. Pańskie.
Piątek	22 — Lilja.
Sobota	23 — Dezyderjusza.

Do czytelników

Przypominamy, że opłaca się gazetę z góry. Dlatego też przy zamawianiu « Polaka » należy pieniądze odrazu przysłać. Taksamo stali nasi prenumeratorzy niech przyślą należytość za nowy kwartał czemprędzej, aby uniknąć przerwy w dochodzeniu gazety.

Giełda.

W PARYŻU płacono dnia 12 maja :

Za 1 funt szterlinga	Frs. :	92,87
Za 1 dolara	Frs. :	19,15
Za 1 złotego	Frs. :	3,73

W WARSZAWIE, dnia 11 maja :

Za 1 funt szt.	Złotych p.	24,92
Za 1 dolara	Złotych p.	5,18
Za 100 franków	Złotych p.	26,73

Le Gérant : P. Neveu.

Og. Tow Druku i Wyd. 71, ul. de Rennes Paris.

POLSKI BANK we FRANCJI

Bank Związku Spółek Zarobkowych

POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI 15

- - - - ODDZIAŁ PARYSKI - - - -

Adres telegr.: BEZETESEB-PARIS
Konto czekowe na poczcie Paris 530-87

82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9e)

Telefon: GUTENBERG 77-03
R. C. Seine N° 166.729

USKUTECZNIA NAJSZYBCIEJ, NAJPEWNIEJ I NAJTANIEJ

PRZESYŁKĘ pieniędzy do POLSKI, NIEMIEC, CZECHOSŁOWACJI i innych krajów. Przekazy do Polsk z wypłatą w ZŁOTYCH POLSKICH Na wyraźne życzenie klijenta, wypłaca Bank w Polsce także we frankach lub w dolarach amerykańskich. (W banknotach frankuskich lub amerykańskich). Wypłata pieniędzy w Polsce bez żadnych potrąceń.
W większych miastach przekazy telegraficzne zostają wypłacane po 2-3 dniach.

PRZYJMUJE oszczędności we FRANKACH za NAJWYŻSZEM OPROCENTOWANIEM.

NA ŻYCZENIE przesyłamy każdemu mandaty pocztowego konta czekowego. Wysyłka pieniędzy do nas w każdej wysokości tego rodzaju mandatem kosztuje tylko 25 centymów. »

OTWIERA konta czekowe.

ZAŁATWIA wszelkie operacje bankowe, kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, wystawia na życzenie czeki na wszystkie kraje.

ODDZIAŁY w POLSCE: Poznań, Warszawa, Łódź, Kraków, Wilno, Katowice, Lwów, Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz, Sosnowice, Lublin, Radom, Piotrków, Kielce, Zbąszyń.
Z Bankiem naszym współpracuje w Polsce PRZESZŁO CZTERYSTA BANKÓW LUDOWYCH, SPÓŁEK ZAROBKOWYCH i GOSPODARCZYCH; prócz tego posiadamy korespondentów WE WSZYSTKICH MIEJSCOWOŚCIACH POLSKI. Wypłaty uskuteczniamy nawet osobom mieszkającym we wsiach w Polsce.

ODDZIAŁ WŁASNY w GDAŃSKU

ODDZIAŁ WŁASNY w AMERYCE — NOWY-YORK

Listy prosimy pisać po polsku. Adresować należy:

BANQUE DE L'UNION DES SOCIETES COOPÉRATIVES

82, Rue Saint-Lazare, PARIS (8e)

Pierwszy **POLSKI BANK** we Francji

BANK DLA HANDLU I PRZEMYSŁU W WARSZAWIE

Kapitał akcyjny i zapasowy ca 10 miljonów złotych (około 38 miljonów franków)

Pocztowe K-to Czekowe: PARIS N° 336.38
R. C. Seine N° 158.611

Warszawa-Poznań-Kraków

Tel.: TRUD. 42-48, 55-49, 66-78. — Inter. 112
Adres telegr.: BANKVARAB-PARIS

Filja w Paryżu: 36, Rue de Châteaudun, Paris (9e)

ODDZIAŁY W POLSCE:

Warszawa (9 oddziałów miejskich), Aleksandrów, Augustów, Baranowicze, Będzin, Biała podlaska, Białystok, Bielsk Podlaski, Bielsk Cieszyński, Brodnica, Brześć n/Bugiem, Brzeziny, Bydgoszcz, Chełm, Chełmno (POMORZE), Chełmża, Chojnice, Chrzanów, Czersk, Częstochowa, Dąbrowa Górnicza, Drohobycz, Dubno, Działdów, Główno (koło Łowicza), Gostynin, Gostyń poznański, Grajewo, Grodno, Grodzisk, Grójec, Grudziądz, Horodzieja, Hrubieszów, Inowrocław, Kalisz, Kałuszyn, Kartuzy, Katowice, Kielce, Kobryń, Końskie, Korzec, Kowel, Kraków, Królewska Huta, Krotoszyn, Krzemieniec, Kutno, Laura-Huta (Siemianowieze), Leszno, Lida, Lidzbark, Lipno, Lubartow, Lubawa, Lublin, Lubliniec, Lwów, Łódź, Łomża, Łowicz, Łuck, Łuków, Łuniniec, Międzyrzec, Mińsk Mazowiecki-Mogielnica (koło Grójca), Nakło, Nieśwież, Nowe Miasto, Olkusz, Opoczno, Ostróg, Ostrołęka, Ostrów Łomż., Ostrów Poznański, Ostrowiec n/Kamienną, Parczew, Pińsk, Piotrków, Płock, Podwołoczyska, Poznań, Pruszków, Prużany, Przemyśl, Puławy, Pułtusk, Radom, Radomsk, Radzionkowo, Radzyń Podlaski, Radzyń Poznański, Rawa Mazowiecka, Rawicz Rohatyn, Rożyszcze, Równe, Ruda (Górny Sląsk), Rybnyk, Rypin, Sandomierz, Sarny, Siedlce, Siemiatycze, Sieradz, Sierpc, Skarzysko, Skierniewice, Słonim, Sochaczew, Sokółka, Sokołów, Sosnowiec, Stanisławów, Stołbce, Stryków pod Łodzią, Suwałki, Swiecie n/Wisłą, Swiętochłowice-Szydłowiec, Tarnówskie Góry, Tczew, Tomaszów Mazowiecki, Toruń, Tuchola, Turek, Ustroń, Wąbrzeźno, Wojciechowo, Węgrów, Więcborg Wieluń, Wilno, Włocławek, Włodawa, Włodzimierz Wołyński, Wodzisław, Wołkowysk, Zakopane, Zamość, Zawiercie, Zdołbunów, Zduńska-Wola, Żelechów, Żgierz, Żółkiew, Żuromin, Żychlin. Żyrardów.

ODDZIAŁY: w **Gdansku, Londynie, Brukseli i Roterdamie.**

REPREZENTACJE WE FRANCJI (Comptoir Général de Change):

Barlin (P.-de-C.) Grande Place; **Bruay-les-Mines** (P.-de-C.) I-szei Biuro: 55, rue Pernes, II-gie Biuro: 101, rue de la République; **Doua** (Nord), 2, rue Terrasse-St-Pierre; **Lens** (Pas-de-Calais), 15, rue de la Paix; **Marles-les-Mines** (P.-de-C.), rue Pernes; **Nœux-les-Mines** (Pas-de-C.), 254, rue Nationale; **Oignies** (P.-de-C.), 90, rue Emile-Zola; **Sallaumines** (P.-de-C.), Route Nationale; **Montigny-en-Gohelle** (P.-de-C.), 36, rue d'Harnes; **Carvin** (P.-de-C.), Route de Libecourt; **Dourges** (P.-de-C.); **Harnes** (P.-de-C.); **Billy-Montigny** (P.-de-C.).

We wszystkich Biurach udziela sie informacyj bezpłatnie.

Liczne listowne podziękowania świadczą, że BANK DLA HANDLU I PRZEMYSŁU W WARSZAWIE, jako jedyny Polski Bank we Francji, posiadający około 170 Oddziałów w kraju i zagranicą, przesyła pieniądze **najpewniej, najszybciej i najtaniej nawet do najmniejszych wsi.** W większych miastach **przekazy telegraficzne** zostają wypłacone po **2-3 dniach.**

BANK przyjmuje **wkłady oszczednosciowe** i otwiera rachunki w **złotych** i **frankach za najwyzszem oprocentowaniem.**
Bank płaci od depozytów we frankach za **natychmiastowem** wypowiedzeniem **5** proc.; za wypowiedzeniem **kwartalnem 5 i pol** proc.; za wypowiedzeniem półrocz. **6** proc.; od wkładów na termin roczny Bank płaci **7** procent.
Listy należy pisać po polsku i adresować: **Banque pour le Commerce et l'Industrie à Varsovie, 36, rue de Châteaudun, Paris (9e).**